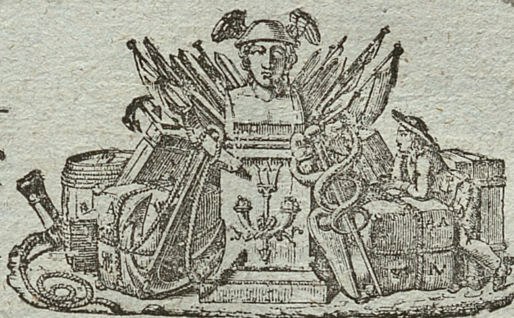
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK CZWARTY.
Ora et Labora.

KWARTAŁ PIERWSZY.
Medium tenuere beati.

Prenumerata w Warszawie półroczna zł. 12, roczna zł. 24. — Na Prowincyi półrocznie 15 zł., rocznie 30 zł —

w Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów bezpłatnie będzie odsełane.



Ner 7.

Dnia 12 Lutego 1838.

Owady zasiewom szkodliwe.

Uwagi nad niektóremi owadami szkodliwemi rolnictwu, i nad sposobami ich niszczenia.

Przez A. Wagę.
(Dokończenie).

Nie zaniedbano różnego przeciwko łyszczynkom oręża się chwytać; to gipsowano zasiew, to go polewano rozrzedzoną breczką, to nawet przesadzano roślinki młode w dołki prochem gołębiego lub kurzego gnoju podsypywane, to maczano ziarno ługami solnym lub potażowym, to zasiewy rzepaku kropiono odwarem piołunu, to ługiem soli amoniackiej z wapnem, to rozkładano pomiędzy roślinami na wiosnę gałązki jałowcu, ale z tylu śmiałych, a po części poświęcenia pełnych doświadczeń, żadnego nie odniesiono użytku. Niemiecki ziemianin, o którym mówiliśmy dopiero, nie zaniedbał nawet przeglądania ziarn rzepaku z pomocą drobnowidza, rozumiejąc, że tym sposobem postrzeże na nich jaja łyszczynek. Znalazł je wprawdzie, ale to były jaja wcale innych i bynajmniej roślinie nie szkodliwych owadów, które, gdyby szło o to, możnaby było łatwo poniszczyć przez skropienie nasienia ługiem. „Trudno, mówi on, znaleźć ziarko, przy któremby jedno takie jaje było, gdy tymczasem liczba chrząszczyków na wiosnę, liczbę ziarn posianych daleko przewyższa, bo prawie na każdej roślinie 20 do 50 chrząszczyków naliczyć można, a nie ma ani jednej, na którejby kilku ich

nie było." „Naszą byłoby radą (dodaje), całą powierzchnią pola po zbiorze, okryć jakim tanim materyałem opałowym, np. słomą; zapaleniem go rolę rozgrzać i tym sposobem od razu całe potomstwo (gąsienice) szkodliwego owadu zniszczyć, a tem samem zasiewy swoje na wiele lat następnych przed tą klęską zasłonić."

Jednakowoż wśród tego mnóstwa ogłaszanych przeciwko łyszczynkom środków, znalazł się jeden do uskutecznienia najpodobniejszy i najniewątpliwszy skutek obiecujący. Zależał on na tem, ażeby w przypadku gdy te chrząszczyki objedzą kwiaty na rzepaku, przykosić go na kilka cali od ziemi, poczem wkrótce liczne gałęzie wypuści, a te rzęsistym znowu okryją się kwiatem i hojny plon w ziarnie wydadzą. „Z użycia tego środka, (mówi powyższy autor), dwojaka wynikłaby korzyść; nietylko bowiem wynagrodziłaby się strata, która nastąpiła z przyczyny chrząszczyków, ale nadto doprowadziłby on nas do radykalnego wyniszczenia łyszczynki. Bo jeżeli rzepak najpóźniej zaraz po zakwitnieniu przykoszony będzie, (co niewątpliwie nastąpić musi, jeżeli chcemy ażeby liczne jeszcze gałęzie wypuścił, a te dojrzałe ziarno wydały), to wszystkie w kwiatach znajdujące się jaja, wszystkie wylęgłe już w nich gąsienice, a więc i cała na rok następny przeznaczona generacya chrząszczyków, zniszczeniu ulegnie." Nieprzyganiając bynajmniej wnioskowaniu niemieckiego autora, wolałbym raczej mniemać, iż jeżeli użycie tego środka okazało się w samej rzeczy tak pomyślnem jak doniesienia późniejsze zapewniały, to nie zniszczono następnej generacyi owadów, ale ją przebłagano ustąpieniem pewnej części rzepaku na wyżywienie się aż do końca przemiany, bo ten kwiat skoszony, mógł już być resztami pokarmu porzuconego przez gąsienice, które się poukrywały w ziemię. Kto wie nawet, czy środek na zapobieżenie klęskom ze strony wszelkich, licznie się zjawiających zwierząt. nie zależy na zawarciu z niemi podobnego konkordatu, na odstąpieniu im pewnej daniny, jak powiadano o owym niegdyś wyspę Rodus pustoszącym smoku? Nie naszato bowiem rzecz to zniszczyć co postanowił Autor natury.

W rok po rozsławieniu tego ostatniego środka, ten sam Tygodnik Meklemburski doniósł, że właściciel wioski Stara Strasznica koło Pragi w Czechach, gdy łyszczynka na wiosnę rzepak jego popsuła, kazał mu wierzchołki z kwiatem pościnać, co i wielu sąsiadów jego uczyniło. Rzepak wydał zbiór nadspodziewany, a tak potężne gałęzie rozpuścił, że jak drzewo, na opał zakupowane były. Przekonano się nawet z tego, że w każdym przypadku obcinanie rzepaku, obudza w tej roślinie żywszą wegietacyą i jest na korzyść ją hodującego. Temu wypadkowi zupełną wiarę dać potrzeba; jest on bowiem całkowicie z zasadami fizyologii zgodny. Obetnijmy tylko jakiejkolwiek roślinie wierzchołek, a niedługo ujrzemy, jak dalece wzrosła siła życia w jej gałęziach bocznych. Podobnymże sposobem przedłużają ogrodnicy kwitnienie lewkonij, której zakwitają gałęzie boczne, jeżeli wierzchołkowe na niejaki czas przed okwitnieniem obcięte były. Przekonałem się zawsze, iż drzewo sadowe, które corocznie objadały liszki, jesion, który z liścia ogołacały hiszpańskie muchy, byłyto drzewa, które źle rosły; dobrze rosnących, nieraz obok tamtych, nie tykały te owady. A rosły źle iż były chorobliwe dla tego, że je w niewłaściwem miejscu lub gruncie posadzono. Dla tejże przyczyny, niektóre indywidua hodowanych roślin obsypuje mszyca. Gdyby wtedy było w naszej mocy popędzić tylko wegetacyą tej chorobliwej rośliny, albo jej siłę żywotną rozdraźnić, jużby ją omijały te szkodliwe owady. Tak i jastrząb tego najczęściej ptaka w swe szpony uchwyca, któremu już nie wiele chwil do dobrowolnego zgonu pozostaje. To jest ustawa przedwieczna, którą przy-

rodzenie, z pośrodka jestestw swoich niedołęgów się pozbywa.

Otóż na jakiej zasadzie właściciel Starej Strasznicy swój rzepak ocalił. Bo nie można jeszcze przy tej okoliczności zamilczeć, że jego siew był wałkowany, roślina była motykowana, grunt doskonały, humusowo gliniasty, a do tego sprawiony głęboko i pod wszelką roślinę wyborny. Owo zgoła rzepak w Starej Strasznicy, tem się tylko osłabił, że za nadto wybujał, a uszkodzony w wierzchołkach przez owady, następnie kosą przycięty, krzewił się na nowo tym stopniem siły, który dobroć gruntu i uprawy podwyższała.

Powołany przez Wydawcę niniejszego pisma, do zebrania przytoczonych powyżej faktów w jednę całość, starałem się w ten sposób życzeniu jego odpowiedzieć, ażebym oraz przekonał, iż nauka historyi naturalnej wiele zyskuje światła z uważnych postrzeżeń rolnika. Tych zbiór, rozjaśniony nawzajem teoryi światłem, stanowi postęp umiejętności, którym i siebie i następców naszych przeciwko rozlicznym przygodom i klęskom zbroimy.

Mnóstwo albowiem, nawet niewidzialnych nieprzyjaciół, grozi zniszczeniem tej części dóbr naszych, którą w nadziei zysku zroszonej potem naszego czoła ziemi powierzamy (a). Chcąc się zaś im oprzeć, potrzeba pierwej naturę ich poznać.

Gdy więc światli rolnicy nasi nieomieszkają czynić i ogłaszać tego rodzaju postrzeżeń swoich, utworzą one materyał do tak dokładnego dzieła o owadach szkodliwych rolnictwu, jak mamy już dokładne o owadach szkodliwych leśnictwu, przez Ratzeburga w tych czasach wydane.

Uprawa roślin.

Jakie kartofle najkorzystniej sadzić: wielkie, małe, przekrawane, lub tylko ich oczka?

(Dokończenie).

Wiele wprawdzie czyniono już doświadczeń— mówi niemiecki autor —z uprawą kartofli, w części dla pomnożenia ich plonu, częścią dla utrzymania lub poprawienia ich dobroci, nakoniec dla oszczędzenia kartofli wysadkowych; jednakże nie-

(a) Zdaje się, że z postępem naszych wynalazków i ulepszeń w rolnictwie, coraz większa odkrywa się ich liczba. Corocznie nowe, podnoszą sztandar swojej potęgi w Niemczech i we Francyi.— Przed trzema laty oznajmił mi właściciel jednego z tutejszych ogrodów, że nieznany dotąd nieprzyjaciel, niszczy mu świeżo przyjęte szczepy, których zrazom objadając oczka, przyprowadził już nie jeden do stanu zupełnego uschnienia. Udałem się do jego szkółki; doprowadził mnie do kilku szczepów z usychającemi zrazami, które w istocie nielitościwym sposobem pokaleczone były. Zdawało się, że jakiś rodzaj gąsienicy drewnem żyjącej, poogryzał im oczka, i liczne, a dość obszerne przestrzenie łyka aż do bielu stoczył; słowem pozadawał rany, dla których zraz, jakkolwiek zrosły już z dziczką, koniecznie usychać musiał. Zdziwiłem się jednak, kiedy przewodnik mój zrobił uwagę, iż potrzeba ostróżnie tego psotnika szukać, gdyż natychmiast odlatuje. Powiększyło się zadziwienie moje, gdyśmy go wreszcie znaleźli; było to bowiem jeden z tych drobnych chrząszczyków, do których familii i wołek zbożowy należy, a które też wołkowatemi, lub z powodu, że długi ryjek mają, ryjkowatemi nazywamy. Jest on liśnikiem podługowatym (Phyllobius oblongus) gatunkowo w entomologii zwany, i jakkolwiek dosyć w okolicy tutejszej pospolity, pierwszy raz jednak przy tem zdarzeniu dowiedziałem się o jego szkodliwości, o której w żadnem dziele wzmianki nie znalazłem. Srodek mój, który ogrodnikowi na ochronienie reszty szczepów podałem, był ta-

*

rozumiejmy, abyśmy tu już stanęli u celu, i osiągnęli pod tym względem najwyższy stopień.

Doświadczenie, które tu do wiadomości publicznej podaję, nie jest zupełnie nowem; powtarzano je już wielokrotnie, ale zawsze z równie pomyślnym skutkiem. Dziwić się przeto należy, iż sposób ten bardziej już w praktykę wprowadzony nie został; być może dla tego: że od wielu lat obfite plony kartofli, nie znagłały do oszczędzenia wysadków. Ale w roku bieżącym, przy tak wielkim ich nieurodzaju, wiadomość doświadczenia powyższego, wielce stać się może korzystną.

W roku 1836, nie tyle dla oszczędzenia nasienia, jak raczej dla powtórzenia doświadczenia, które mi się zawsze bardzo ważnem być zdawało, obsadziłem tylko 2/3 pola na kartofle przeznaczonego; a 1/3 część, również starannie doprawiona, pozostała do dalszego obsadzenia rostkami.

Kartofle były przekrawane, stosownie do ich wielkości, na 2 do 5 sztuk; zasadzono je w rzędy, na pół stopy odległości.

Po zejściu, gdy rostki były 4 do 5 cali wysokie, przetrzebiano je podług mego wskazania, w ten sposób: że gdzie ich było blisko siebie kilka, odejmowano niektóre od kartofli wysadkowych, o ile podobno, wraz z korzonkami i niebawnie przesadzano na pozostawioną 1/3 częsc pola kartoflanego. Odejmowanie to nie jest bynajmniej trudnem, gdyż ziemia pod kartofle, zwykle bywa dostatecznie spulchnioną.

Rostki rzeczone kazałem sadzić także w rzędy, ale już nieco bliżej siebie, aniżeli kartofle przekrawane; a to dla tego, iż przypuszczałem: że niektóre z nich poschną, lub nie pójdą tak bujnie, jak przekrawane.

Wypadek doświadczenia tego był następujący: (Dla rozróżnienia pierwsze nazywać będę kartoflami przekrawanemi, a drugie kartoflami z rostków).

a) Kartofle z rostków bujniej roślinowały aniżeli się spodziewałem: prócz tego, bardzo mała ich ilość uschła. Co do bujności wzrostu, te które trafiły na dogodne miejsce, przewyższyły co do objętości krza i plonu owocu wszystkie krze kartofli przekrawanych. Do takiego wypadku wiele się zapewne przyczynił deszcz wkrótce po zasadzeniu spadły.

b) Pojedyncze kierzki rostków, nie tyle posiadały owocu, co z przekrawanych kartofli. Jest to rzecz bardzo naturalna; ponieważ ostatnie często i kilka posiadały rostków, nadto już sam owoc wysadkowy dostarczał im pokarmu.

c) Owoc z rostków, w ogólności był nieco większy od przekrawanych; przytem regularniej zaokrąglony; prócz tego, łupinkę miał bardziej szorstkowatą, (co zawsze dowodzi większą mączystość kartofli); nakoniec smak miały lepszy.

Może mi kto zarzuci:

1. Że postępowanie to, biorąc ogółowo, nie może przynieść większego plonu, i że gdyby rostki były zostawione przy kartoflach wysadkowych, niezawodnieby wydały taką samą ilość owocu, jaka została zebraną, po odjęciu i wsadzeniu rostków. Jeżeli zaś rzeczywiście wydały mniej, to przez to, że zostały osłabione przez odjęcie tychże rostków.

2. Że przesadzenie wiele zabiera czasu, i nie może mieć miejsca, gdzie się znaczną przestrzeń ziemi tą rośliną uprawia.

Na to odpowiedź byłaby takowa:

Co do 1. Wiadomo, iż przez rozdzielenie korzonków i sadzenie ich, można plon wielu roślin do nader wysokiego posunąć stopnia. Wiadomo także, iż kartofle, mają szczególniej wielką siłę reprodukcyjną. A zatem, już ztąd wnosić należy, iż

---

ki, na jaki chwilowość czasu zdobyć się pozwoliła; zasadzał się jedynie na obwinieniu zraza suchym mchem, z warunkiem rozjeżenia go w sposób, iżby wzbraniając owadowi przystępu do gałązki, nie wzbraniał go światłu. Jednakowoż i zaraz i następnego roku okazało się, że środek ten był skutecznym. P. A.

manipulacya moja, nie sprzeciwia się prawom większej reprodukcyi roślin. Tym czasem proszę uważać, iż odejmowałem rostki tylko od tych kartofli, które ich tak wiele wypuściły, iż trudno przypuścić, aby wszystkie w jednem miejscu znalazły dosyć części odżywnych, do zupełnego się wykształcenia. Rozsadzone zaś, znajdując więcej pokarmu w ziemi, bujniej także roślinować powinny, aniżeli pozostając w miejscu; co także doświadczenie stwierdziło; albowiem w roku tym, zebrałem z tej samej przestrzeni ziemi, przy oszczędzeniu 1/3 części wysadków, więcej kartofli aniżeli w roku zeszłym, gdy cała ta przestrzeń przekrawanemi obsadzoną została; pomimo to, że, jak wiadomo, rok zeszły, o wiele mniej sprzyjał uprawie tej rośliny od poprzedniego (1835); czego także mniej więcej wszyscy moi sąsiedzi doznali.

Co do 2. Sposób ten wymaga wprawdzie, w stosunku do korzyści jaką przynosi, bardzo mało kosztów; ponieważ odejmowaniem i przesadzaniem rostków, trudnić się mogą osoby słabowite; mianowicie kobiety, a nawet dzieci. Jednakże nie utrzymuję bynajmniej i nie radzę go stosować do obszernej uprawy tej rośliny; szczególniej posiadając dostateczną ilość wysadków. Ale kiedy kartofle do sadzenia są drogie: a nawet, — jak to w tym roku w wielu okolicach i krajach będzie niezawodnie — trudne do posiadania, wtenczas sposób ten, oszczędzając przynajmniej połowę kartofli wysadkowych, bez wątpienia z górą wynagrodzi powiększoną pracę, i dokładniejsze ziemi spulchnienie i użyźnienie; co jest niezbędnym warunkiem, jeżeli plon ma wynagrodzić pracę.

Dodać tu jeszcze muszę jednę korzyć tego postępowania. Powszechnie się skarżą: że kartofle ciągle w jednem uprawiane miejscu, coraz bardziej się wyradzają; już to pod względem plonu, jako i dobroci. Wiadomo zaś, że przesadzanie roślin, wielki ma wpływ na ich udoskonalenie; i dla tego to, jak wyżej powiedziałem, kartofle z rostków, są mączystsze i smaczniejsze.

Leczenie zwierząt domowych.

Gorączka mleczna; czyli febra mleczna krów po ocieleniu.

(Dokończenie).

Wielu weterynarzy uważa tę chorobę za zapalenie macicy lub błony brzuchowej; albo też stawia ją w równi z febrą mleczną kobiet; ale zdanie to jest mylne, gdyż przypadłości tej choroby i wypadki sekcyi jasno okazują, iż ona nie jest niczem, innem jak zapaleniem żołądka i kiszek. Doświadczenie bowiem uczy: iż tylko krowy dobrze karmione, a nawet po większej części opasłe, ulegają najpospoliciej tej chorobie; co tym sposobem da się tłumaczyć: W miarę powiększania się objętości macicy, płodem brzemiennej, coraz bardziej utrudzają się czynności kanału kiszkowego; a jak się rozumie, najwięcej za zbliżaniem się ocielenia. A że chęć do jadła nietylko przez to się nie zmniejsza, gdyż tu jest zawada całkiem mechaniczna, ale owszem skutkiem naturalnego biegu rzeczy się zwiększa, przeto łatwo bardzo następuje tu przepełnienie kanału kiszkowego, a następnie niestrawność, pociągająca za sobą przynajmniej usposobienie do zapalenia; a które to zapalenie, dokonywa się przez rodzenie i jego skutki.

Wiemy bowiem, iż zaraz po urodzeniu, niechby najregularniej dokonanem, zawsze przecież ob-

jawia się do gorączki (febry) zapalnej szczególne usposobienie, pochodzące do podobieństwa ze zbytniej obfitości krwi, nagromadzonej przez to: iż się już niezużywa, na dalsze wykształcenie płodu.

W zwyczajnym biegu natury, zbytek krwi umniejsza się, służąc także do utworzenia, wydzielającego się teraz obficie mleka; ale skoro nie znane nam dotąd wpływy, wstrzymują wydzielanie się jego, wtedy tem łatwiej tworzy się miejscowe zapalenie, kiedy się już znajduje w ciele szczególna do niego skłonność. Tym więc sposobem łatwo się tłumaczy powstanie zapalenia kiszek po ocieleniu. Wprawdzie postrzegamy je częstokroć i obok wydzielania się mleka; jednakże z jednej strony, zwykle mało się go w tym razie wydziela, z drugiej zaś, przy wielkiej obfitości krwi i wielkiego do zapalenia usposobienia kiszek, jedno i drugie, bardzo łatwo miejsce mieć może.

Jedna tylko szczególniejsza oznąka tej choroby, to jest: niemożność utrzymania się na nogach zadnich, a która była powodem do uważania jej za chorobę nerwową, lub też za cierpienia mlecza pacierzowego, nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnioną. Znając przecież, iż nic tyle nie trawi sił co ciągłe bóle, tedy i ta oznaka da się pojmować. Np. często widzimy, iż najsilniejsze konie, w gwałtownych kolkach, czyli rznięciach w kiszkach, ze słabości chwieją się na tę i ową stronę.

Gdyby ta choroba była febrą nerwową, lub z paraliżowaniem krzyża, nigdybyśmy nie mogli oczekiwać tak nagłego polepszenia, i powrotu do zdrowia, jaki często tu widzimy; albowiem bardzo często, w przeciągu 2—3 dni, a często w krótszym nawet czasie, najzupełniejsze następuje wyleczenie, skoro tylko stosownych użyto środków; a mianowicie po mocnem wypróżnieniu odchodów gnoju; tak zaś szybki bieg choroby i powrót do zdrowia, w febrach nerwowych, nigdy nie ma miejsca.

Prognozya, czyli przepowiednia wypadku w tej chorobie, bardzo jest niepewną; niebezpieczeństwo jest tu wielkie, ponieważ nie zawsze zapalenie dość wcześnie da się zmniejszyć; ni też stwardłe odchody wydalić można; jednakże używając w samym początku choroby stosownych środków, można zwierzę przy życiu zachować. Skoro zaś używają się tu środki drażniące, wtedy najczęściej następuje śmierć, z powodu gwałtownego zapalenia.

Sposób leczenia. Kuracya dążyć winna do zmniejszenia zapalenia i do wypróżnienia gnoju. Tym końcem, należy najprzód znacznie krwi upuścić i to niemniej jak 10 do 12 funt. i podług okoliczności powtórzyć puszczenie w takiej samej ilości po 12—18 godzinach (a). Po pierwszem już puszczeniu krwi, daje się enema, co pół godziny lub jeszcze prędzej, (po poprzedniem wyjęciu gnoju za pomocą ręki) złożona z z soli kuchennej, mydła, oleju i wody letniej; a jeżeli po 6—8 godzin nie nastąpi dostateczne odejście gnoju, tedy należy ugotować 8 łutów tabaki w 8 funtach wody; rozpuścić w o trzymanym płynie 8 łutów mydła i 8 łutów soli glauberskiej, i dawać z tego enemy, podług powyższego przepisu.

Wewnętrznie daje się co 3—4 godz. 12 łutów soli glauberskiej, rozpuszczonej w 2 funt. mocnego odwaru rumianku, dodając do niego pół funta jakiego tłustego i świeżego oleju. Prócz tego nalewa się zwierzęciu w gardziel znaczną ilość jakiego kleistego płynu; np. wody z makuchami, odwaru siemienia lnianego, lub wody mąką zaprawionej.

Co 4—6 godz. naciera się grzbiet i pod brzuchem mieszaniną, złożoną z 1 łuta spirytusu salmiakowego, 4 ł. oleju terpentyny i z 2 łutów spirytusu

---

(a) Wagenfeld zapewne tu uważa krowy rosłe i opasłe; małym i w średniej zostającym tuszy, jak się rozumie, stosunkowo mniej krwi upuścić należy, np. 6—8 funt. (kwar. pols. zawiera około 2 i pół funt. krwi.) Red.

kamforowego; przytem okrywa się zwierzę deką wełnianą, i chroni od przeciągu powietrza.

Jeżeli i po tem lekarstwie w 12—18 do 24 god. nie nastąpi należyte wypróżnienie gnoju, jeżeli po wyżyciu 1 i pół do 2 funt. soli glauberskiej, po dawaniu enem i puszczeniu krwi, znaczna nie nastąpiła poprawa, wtedy mało już pozostaje nadziei.

W tym przypadku użyć należy środków mocno laxujących, w połączeniu z uśmierzającemi kurcze. Tym końcem 2 łuty aloesu i 1 łut wątroby siarczanej rozpuszczają się w odwarze 6 łutów tabaki w 4 funt. wody, i połowa tego lekarstwa zaraz się daje, a druga połowa w 6—8 godzin. Enemy dają się z tych samych środków co poprzednio, z tą tylko różnicą, iż do tej samej ilości wody, jeszcze raz tyle ich się bierze. Krew się już nie puszcza; dalsze obchodzenie się z chorem jak poprzednio.

Mleko zdając należy dziennie 3—4 razy. O dyecie nie ma tu co do mówienia, ponieważ zwykle bydlę żadnego nie przyjmuje pokarmu, ani napoju; jeżeli zaś objawia chęć do pierwszego lub drugiego, jest to częstokroć dowodem polepszenia. W tym razie dawać mu należy mało pokarmu, i to więcej płynnego niźli stałego; i zwolna do zwyczajnego nawykać. Na tem polega tu cała dyeta.

Zapobiega się tej chorobie, chroniąc krowy cielne od zbytecznej otyłości, i niedając im, mianowicie wkrótce przed ocieleniem, w znacznej ilości pokarmów odymających; w ogólności krowy na ocieleniu, mniej obficie niż zwyczajnie karmić należy.

Wiadomości handlowe, przemysłowe i rozmaite.

Handel wełną.

Londyn 14 stycznia. — Stan handlu wełną angielską, jak poprzednio, jednakże cena jej ma się ku podniesieniu. Tymczasem uważają, iż osoby przezorne, nie czekają lepszych jeszcze cen; ale po teraźniejszych swą wełnę sprzedają. Licytacye wełny australskiej rozpoczęły się w ostatni wtorek. Wiele się na nie zebrało kupców, nawet z różnych miast W. Brytanii, i współubieganie o wiele przewyższyło poprzednie. Skutkiem tego, od razu wełna (kamm.-wolle) podniosła się o 4 d. na fun., i podwyższenie to utrzymało się w dalszym ciągu przedaży. Dotąd cała massa wełny na licytacyą wystawionej, sprzedaną została.

Wyrabianie cukru z tykwy (a) i kartofli.

(Artykuł nadesłany).

Lubo w naszym kraju zaledwo zaczęto myśleć o zaprowadzeniu fabryk cukru z buraków; jednakże już w Peszcie w Węgrzech w takiejże samej fabryce robiono doświadczenie na małą skalę, nad wyrabianiem cukru z tykwy. Doświadczenie to uwieńczone zostało jak najpomyślniejszym skutkiem, a fabrykant wnosi: że dobrze wyrobiony sok z rośliny tej, więcej wyda cukru, aniżeli z buraków. Jeżeli to odkrycie zostanie potwierdzone

(a) Tykwa jest gatunkiem bani (cucurbita). Podług Kluka, owoc ma wielorakie odmiany; ma kształt dzbana, flaszki, lewaru, trąby i t. p. Gdy uschnie, jest tak twardy, iż może służyć za naczynie do różnych gospodarskich użyć. Red.

doświadczeniem światłych gospodarzy, obiecywać ono może na później znaczne korzyści; gdyż uprawa, zbiór, i przechowywanie tykwy, mniej wymaga zachodów, aniżeli buraków.

Oprócz tego, w Rossyi wyrabiają już cukier z kartofli. W Kazaniu P. Bachran urządził w tym celu fabrykę na wielką skalę, i wyrabia z syropu kartoflanego cukier, zupełnie krystaliczny, z własności podobny do cukru z buraków. Sposóbów jego wyrabiania jeszcze dotąd opisanych nie mamy. Pomieniony fabrykant przyjmuje nawet już uczniów do nauki, za umówioną opłatą i utrzymaniem. Tego rodzaju fabrykacya większą powinna zwrócić na siebie uwagę naszych gospodarzy wiejskich, przy teraźniejszej tak bardzo upowszechniającej się uprawie kartofli; tem bardziej, że już gorzelnie, przy tak niskiej cenie wódki, łożonych kosztów nie wynagradzają.

Postęp przemysłu we Francyi.

Pewne francuzkie pismo zawiera jak następuje: Listy przyznania wynalazku. W r. 1820 wydano ich 118; w r. 1836, 405.

Bawełna. Wprowadzono w r. 1820, 21 milionów kilogramów; w roku 1836, 59 mil. kil.

Jedwab. Wprowadzono w r. 1820, 400,000 kilog.; w roku 1836, 2 miliony kil. Pomimo że w ciągu tego czasu, produkcya krajowego jedwabiu, ogromnie się podniosła.

Żelazo. Wprowadzono w r. 1820, 14 mil. kil.; w r. 1836, 29 mil. kil.

Towarzystw żeglugę zabezpieczających, było w r. 1820, 2; w r. 1836, 10.

Kassy oszczędności. W r. 1820 zaledwie posiadały 100,000 frank.; w r. 1836, złożono w nich przeszło 100 mil. franków.

Żegluga parowa. Przed kilku laty zaledwie ją znano. Dziś niemal wszystkie rzeki unoszą tego rodzaju statki.

Nowy sposób zacierania kartofli.

(Artykuł nadesłany).

Ponieważ gorzelnictwo do tego stopnia doszło, iż największą gałęź z naszego przemysłu stanowi, a zwłaszcza tego roku, gdzie okowita w cenę tak znaczną się podniosła, myślę, iż to nie może być bezkorzystnie uwiadomić wszystkich posiadaczy gorzelni, iż za pewne wynagrodzenie, chcę wskazać nowy sposób zacierania kartofli, z którego niezawodnie w wszystkich gorzelniach i na wszystkich aparatach, po 4 garnce okowity z korca kartofli prób. 10 Magiera otrzymać można; wiadomość ta zasadza się tak na głównych zasadach chemicznych, jakoteż na 12-letniem doświadczeniu. Sposób mój tem będzie łatwiejszy, iż w kilku dniach mogę każdego diletanta usposobić do otrzymania tego wydatku; muszę też dodać, że sposób ten, nie zasadza się bynajmniej na sekretach, jakie podróżujący z sekretami gorzelniczemi przedawać zwykli; tylko na prostem zacieraniu kartofli bez wszelkiego dodatku ciał chemicznych. Chcący się udać do mnie w tym względzie, może franko pisać do podpisanego, którego pobyt tymczasowy jest w Lipiu.— J. Kruszyński, rządca dóbr Lipia Danków z przyległościami, w obw. i powiecie Wieluńskim, gubernii Kaliskiej.

Sprostowanie. W Nrze 5 str. 56 wiers. 23 zamiast: cmila (korzeń oanowa), czytać: enula (korzeń omanowa). — W Nrze 6 str. 46 wiers. 5 zamiast: (drugi żołądek), czytać: (trzeci żołądek).

Redaktor Tygodnika N. Kurowski, w Rynku Nowego-Miasta Nr. 310-11. — Drukarnia Gazety Porannej Ulica Swięto-Jerska Nr. 1790.